

## 5 CZARODZIEJSKICH ZAKŁĘĆ

*psychologia pozytywna subiektywnie na co dzień  
dla dzieci i rodziców*

*Sabina Dąbrowska-Olbryś, 2018*

### ŻYCZENIE URODZINOWE

Cała rodzina Zosi zamilkła w oczekiwaniu.

Przed chwilą wszyscy śpiewali głośno: „STOOOO LAAAAT, STOOOOO LAAAAT...” - mama, tata, babcie, dziadkowie, ciocia Kasia i wujek Krzysiek. Nawet Czarek – o dwa lata starszy brat Zosi, z nieukrywanym zadowoleniem zaśpiewał na koniec:

- Niiieech żyyyje nam! A kto? - Moja niezbyt mądra siostra!

Rodzice skarcili go wzrokiem, ale goście chyba nie usłyszeli jego złośliwego tekstu.

Dziewczynka już dłuższą chwilę wpatrywała się intensywnie w osiem świeczek płonących na wielkim, czekoladowym torcie. Czarek co parę sekund rozprasał ją swoim paluchem, którym próbował podbierać pysznie pachnącą masę z tortu. Tata w końcu szepnął Zosi do ucha:

- Noo córeczko, pomyśl jakieś życzenie i zdmuchnij te świeczki, bo wosk kapie na tort...

Zosia miała nie lada wyzwanie z tym życzeniem. Czego ona może chcieć? Zabawki, które chciała mieć, już dostała.... Nagle przypomniała sobie! Tak, już wie, jakie ma życzenie! W tym samym momencie pomyślała:

„Chcę, aby przybyła mi na pomoc czarodziejska wróżka – taka, która uratuje mnie przed tym strasznym stworem-potworem. Tym, który nawiedza mnie co noc i straszy. Tym, na którego nic nie działa – ani bajki czytane na dobranoc, ani wieczorne przytulaski mamy, ani nawet słowa taty, że to tylko sen i że mam się nie martwić. Niech dzisiaj w nocy przybędzie wróżka i zabije w końcu tego wrednego potwora!”

Kiedy zakończyła wypowiadać w myślach życzenie, zdmuchnęła wszystkie świeczki z takim impetem, że przy okazji opluła trochę tort i ciocię Kasię. Gdyby tort był tym stworem-potworem, jak nic wydmuchnęłaby go przez okno!

\*\*\*

Dzień urodzin minął Zosi bardzo szybko. Wieczorem, kiedy goście już pojechali, dziewczynka zmęczona po intensywnym dniu zabawy, wtuliła się w łóżku w swoją podusie i w białego misia oraz w brązowego, ukochanego pluszowego pieska, którego nazwała Skipcio. Mama i tata zaśpiewali jej kołysanki oraz przeczytali bajkę. Kiedy zobaczyli, że Zosia nadal nie śpi, poprosili, aby w ciszy sama spróbowała zasnąć i wyszli z jej pokoju. Najpierw protestowała i prosiła, aby jeszcze chwilę zostali. W końcu jednak przypomniała sobie o swoim urodzinowym życzeniu. Pomyślała, że wróżka może się nie pojawić przy rodzicach, więc lepiej niech rzeczywiście już sobie pójdą.

Gdy została sama w ciemnym pokoju, ogarnął ją strach. Cienie drzew na ścianie zaczęły złowrogo poruszać się, jakby ożyły. Kontury jej regału z zabawkami przybrały przerażające kształty olbrzymia.... A za chwilę pewnie pojawi się ten najgorszy ze wszystkich stwór-potwór, przez którego Zosia co noc płacze i nie mogąc usnąć, w końcu wędruje przez sen do łóżka rodziców.... Zosia już miała się rozpłakać, ale zamiast tego, zamknęła mocno oczy i powiedziała cichutko:

- Wróżko, wróżko, przybądź, uratuj mnie!!!

W tej samej chwili, Zosię otoczył blask, jakby nastął dzień. W powietrzu wyczuła niezwykły zapach – łąki, kwiatów, świeżości. Kiedy otworzyła oczy, ujrzała błękitną wróżkę unoszącą się lekko nad łóżkiem. Trudno było dostrzec jej twarz i wygląd w tym blasku. Zosia czuła jednak, że jest ona dobra i że przybyła tu specjalnie właśnie dla niej. Dziewczynka była z jednej strony zaskoczona a z drugiej – zachwycona i podekscytowana faktem, że jej urodzinowe życzenie właśnie się spełnia!

Wróżka przemówiła łagodnym, ciepłym głosem:

- Zosiu, jestem tu, ponieważ mnie wezwałeś. Wiem, jakie jest twoje życzenie. Nie mogę go jednak spełnić – nie zabiję stwora-potwora, który nawiedza cię co noc.

Zosia słysząc te słowa, aż usiadła na łóżku ze zdziwienia, a łzy popłynęły jej po policzkach – trochę z żalu a trochę ze złości. „Jak to, to po co ta wróżka przybyła?!!! Żeby mi powiedzieć, że mi nie pomoże?!!!” – pomyślała.

Zanim Zosia zdołała wykrzyknąć te słowa wróżce prosto w twarz, ta znowu przemówiła:

- Zosiu, nie zabiję stwora-potwora, jednak mam dla ciebie pewną propozycję. Co tydzień, w sobotę wieczorem, będę pojawiać się u ciebie w pokoju i uczyć Cię prawdziwych czarodziejskich zaklęć. Jeśli będziesz cierpliwie mnie słuchać a potem ćwiczyc zaklęcia przez kolejny tydzień, już po pięciu lekcjach, posiadasz takie umiejętności, że sama zabijesz potwora. - Po tych słowach, wróżka serdecznie uśmiechnęła się do Zosi i spojrzała jej głęboko w oczy.

Zosia poczuła się zawiedziona i oszukana. Jej myśli krzychały rozpaczliwie: „Jak to? Przecież nie takie było moje życzenie urodzinowe! Chciałam, żeby wróżka zrobiła to za mnie – po prostu – żeby wyjęła jakąś tam czarodziejską różdżkę, zrobiła czary-mary i żeby potwór zniknął! A tymczasem

mam sama się uczyć, chodzić na jakieś lekcje i własnoręcznie zabić najstraszniejszego potwora??!!! Gdyby było to takie łatwe, już dawno bym to zrobiła. Ale on był nieśmiertelny, tyle razy próbowałam go pokonać we śnie i nigdy się to nie udało. Na dodatek on ciągle się zmieniał – za każdym razem wyglądał i straszyl inaczej. Nie było na niego sposobu!”

Miała nadzieję, że dzięki życzeniu urodzinowemu, ktoś zrobi to za nią i w końcu co noc będzie miała piękne sny i będzie taka szczęśliwa!!!! Tak byłoby przecież łatwiej i szybciej!

Po chwili namysłu, Zosia doszła jednak do wniosku, że nie bardzo ma jakiś wybór - albo skorzysta z pięciu lekcji wróżki albo dalej będzie się męczyć w nocy. Poza tym, ku swemu zdziwieniu pomyślała: „Nauka czarodziejskich zaklęć... Hmmmm... w sumie może to być coś całkiem ciekawego!” Dziewczynka w końcu zdecydowała: „Tak, będę uczyć się zaklęć i sama na koniec zabiję tego potwora. Przecież wróżka mi obiecała, że po pięciu lekcjach będę już wiedziała, jak to zrobić!”

Zosia spojrzała na wróżkę i oznajmiła:

- Wróżko, byłam na ciebie najpierw zła. Ale dobrze – podejmuję wyzwanie. Kiedy zaczynamy?
- Pierwsza lekcja za tydzień. Tymczasem, mam dla ciebie pracę domową: gdyby dzisiaj w nocy pojawił się stwór-potwór, twoje zadanie polega na tym, żebyś robiła tylko trzy rzeczy: swoimi myślami zmniejszaj go odrobinę, rozjaśnij jego kolory i zadawaj mu pytania. Im więcej dowiesz się o nim, tym łatwiej go później pokonasz – rzekła wróżka i .... niespodziewanie zniknęła.

Dziewczynka została z wieloma pytaniami, które przysły jej do głowy po tym, co właśnie usłyszała. Całe to zadanie wydało jej się trudne. Myślenie o tym tak ją zmęczyło, że w końcu zasnęła.

Następnego dnia rano, Zosia pamiętała tylko, że potwór tej nocy przybył, ale był tak zaskoczony tym, że ona z nim nie walczy tylko próbuje go rozjaśniać, zmniejszać i zadaje mu dziwne pytania – że wydawał z siebie tylko trudne do zrozumienia pomruki i był jakiś nieswój. Wprawdzie Zosia nadal się go bała, ale pierwszy raz poczuła się przy potworze trochę pewniej. Odkrycie to tak ją ucieszyło, że pobiegła w piżamie do Czarka, aby wszystko mu opowiedzieć.

Kiedy zakończyła z wypiekami na twarzy swoją opowieść o życzeniu urodzinowym i o wróżce i o jej propozycji 5 lekcji z czarodziejskich zaklęć, Czarek tylko odwrócił się na drugi bok pod kołdrą i mrukiwie odpowiedział:

- Wróżki nie istnieją. Czarodziejskie zaklęcia nie istnieją. Potwory w naszych snach istnieją, ale jedyny sposób, żeby z nimi wygrać, to pojedynek. Twój potwór przychodzi też do mnie. Co noc. Boję się go, ale co z tego – po prostu z nim walczę. Za każdym razem wymyślam nowe sposoby na pokonanie go, bo im bardziej go atakuję, tym on jest sprytniejszy i bardziej agresywny. W sumie już się do tego przyzwyczaiłem. Nie ma wyjścia, z potworami trzeba walczyć – stwierdził stanowczo Czarek i nakrył się jeszcze bardziej kołdrą, dając tym samym siostrze znać, że dla niego temat zakończony...

Po tej niezbyt miłej rozmowie z bratem, Zosia zdecydowała, że rodzicom powie o wszystkim, dopiero wtedy, kiedy nauczy się czarodziejskich zaklęć i zabije potwora. Wówczas uwierzą jej, bo będzie w końcu sama zasypiać i spokojnie spać do rana w swoim łóżku.

„Tak, to jest bardzo dobry plan! I ciekawe, jakich zaklęć będzie uczyć mnie wróżka?” – pomyślała Zosia i radośnie pobiegła do kuchni na śniadanie.

## PIERWSZE CZARODZIEJSKIE ZAKLĘCIE

Zosia, nie mogąc doczekać się następnej soboty i ponownego spotkania z wróżką, codziennie skreślała kolejne dni tygodnia krzyżykiem, na swoim kalendarzu wiszącym na ścianie obok łóżka. Dzięki temu widziała, ile jeszcze dni zostało do soboty. Zaznaczyła także w kalendarzu, wielką czerwoną kropkę w dniu, w którym miała odbyć ostatnią, piątą lekcję z czarodziejskich zaklęć. To bardzo ważny dzień, którego bała się, ale i chciała mieć go już za sobą – dzień ostatecznej walki z potworem. Dziewczynka wyobrażała sobie, że kiedy będzie już umiała rzucać czarodziejskie zaklęcia na prawo i lewo, trzaśnie czarodziejską różdżką stwora w łeb, a ten - piszcząc z bólu, ucieknie, gdzie pieprz rośnie i nigdy więcej nie będzie jej nawiedzał w nocy!

Gdy w końcu nadszedł długo wyczekiwany sobotni wieczór, zgodnie z obietnicą, przy łóżku Zosi pojawiła się wróżka. Dziewczynka, z radości na jej widok, aż wyskoczyła spod kołdry!

- Witaj wróżko! Ależ się cieszę, że jesteś! Dzisiaj rano zastanawiałam się, czy czasem to wszystko mi się nie przyśniło... - zaszczębiotała Zosia i zapytała: - Jakiego czarodziejskiego zaklęcia mnie dzisiaj nauczysz?

Wróżka odpowiedziała ciepłym i spokojnym głosem:

- Ja również cieszę się Zosiu na twój widok. Na każdej z pięciu lekcji będę Cię uczyć tylko jednego – ale za to bardzo potężnego – zaklęcia. Na dzisiaj przygotowałam dla ciebie czarodziejskie zaklęcie, które brzmi tak: **MOJE SŁOWA MAJĄ MOC!**

Słyszając to, Zosia zapytała:

- A co robi to zaklęcie?

- To jest zaklęcie, które nada niezwyklej mocy słowom, które wypowiesz w twoich myślach – odrzekła wróżka.

- Ale jak to? – dodała szybko dziewczynka - przecież słowa w mojej głowie same się pojawiają! Czasem nawet przez tę paplaninę w mojej głowie nie mogę zasnąć, a innym razem – nie słyszę co mówi do mnie mama...

Wróżka dodała zatem:

- Widzisz, w tym zaklęciu niezwykle jest to, że kiedy je wypowiesz, nabierasz mocy do tego, aby rządzić swoimi myślami i tymi głosami, które mówią do ciebie różne rzeczy. Moc tego zaklęcia polega też na tym, że twoje ciało będzie traktowało twoje słowa i twoje myśli jak rozkazy. Będziesz mogła nawet wpływać na to, jak się czujesz, gdy tylko będziesz powtarzać w swojej głowie odpowiednie słowa.

- To jakie słowa na przykład mam wypowiedzieć po tym zaklęciu? – zapytała zniecierpliwiona dziewczynka.

- A to już Zosiu powinnaś wymyślić sama, w zależności od tego, co będziesz chciała uzyskać. Ale uważaj! Koniecznie przestrzegaj jednej, bardzo ważnej zasady – zaklęcie możesz rzucać tylko na samą siebie

i musi być ono dobre zarówno dla ciebie, jak i dla innych. Zadziała ono wtedy, gdy będzie dotyczyło twoich uczuć lub zachowania – będziesz czuć się tak, jak sobie powiesz, że się czujesz. Będziesz widzieć świat takim, jakim powiesz sobie, że on jest. Czy teraz rozumiesz Zosiu? – zapytała wróżka ciepłym głosem.

- Tak, teraz w końcu rozumiem o co chodzi! - krzyknęła radośnie dziewczynka. Po chwili jednak zmarszczyła brwi w namyśle i niepewnym głosem dopytała: - Wróżko... a co mogłoby się stać, gdybym złamała tę zasadę... i... wypowiadała w myślach złe słowa na jakiś temat...?

- Cóż Zosiu, wówczas zaklęcie niestety również zadziała. Są ludzie, którzy nawet o tym nie wiedząc, codziennie rzucają sami na siebie to zaklęcie łamiąc zasadę dobrych myśli o której ci powiedziałam. Jeśli ktoś wypowiada w myślach złe słowa, to staje się coraz bardziej nieszczęśliwy. Znałam kiedyś pewną panią, która często myślała i mówiła, że inni ludzie ją oszukują i że jej źle życzą. Stale powtarzała jakieś niemile słowa na temat innych ludzi. W ogóle mówiła, że świat jest do bani. Była wiecznie nieszczęśliwa. Zaklęcie niestety działało – ta kobieta swoimi słowami sama siebie czyniła nieszczęśliwą. Ale to nie świat był zły. To nie inni ludzie źle jej życzyli. To jej własne myśli sprawiały, że w taki negatywny sposób wszystko widziała! – wyjaśniła wróżka i dodała z ciepłym uśmiechem:

- Dlatego, używaj Zosiu słów i twoich własnych myśli bardzo rozważnie. A teraz, nadszedł czas na najlepszą część naszej pierwszej lekcji – twoje zadanie domowe!

- Na czym ono polega? – spytała szybko Zosia.

- Przez najbliższy tydzień, do czasu kolejnej lekcji, masz za zadanie eksperymentować. Czyli wypróbować przynajmniej jeden raz zaklęcie, które dzisiaj poznałaś - odparła radośnie wróżka i ... zniknęła równie niespodziewanie, jak przy pierwszej wizycie w pokoju dziewczynki.

Zosia nie zdążyła dopytać o jeszcze jedną rzecz – jaki właściwie związek ma to zaklęcie z pokonaniem jej potwora? Przecież zgodnie z przestrogą wróżki, nie może rzucić zaklęcia na stwora, a tylko na samą siebie! Przypomniała sobie jednak, że wróżka obiecała jej, że dopiero po wszystkich pięciu lekcjach będzie umiała go pokonać. Pomyślała więc, że w kolejnych tygodniach pewnie dowie

się jak zastosować nową wiedzę na polu walki. Tymczasem, postanowiła, że jak tylko nadarzy się odpowiednia okazja, wypróbuje swoje nowo poznane, niezwykle zakłęcie.

\*\*\*

Już w poniedziałek rano, kiedy mama obudziła Zosię do szkoły, dziewczynka przytapała niechciane głosy we własnej głowie na gorącym uczynku. Usłyszała w swoich myślach takie oto słowa:

„Ależ nie chce mi się iść do szkoły!!! Oooo, jak bardzo nie chce mi się dzisiaj iść do szkoły! Właściwie to strasznie boli mnie brzuch. Tak, oooo coraz bardziej boli mnie brzuch. Nie mogę z bolącym brzuchem iść przecież do szkoły. Zaraz powiem o tym mamie!”

Zosia miała już wołać mamę, nagle jednak uświadomiła sobie, że ten głos sam jakoś tak wdart jej się do głowy, a ona nie do końca dobrze się z nim czuje. Coś jej tu nie grało w tym wszystkim, co słyszała w swoich myślach. Ze zdziwieniem odkryła, że brzuch zaczął ją boleć dopiero wtedy, kiedy głos w jej głowie oznajmił, że boli ją brzuch! Wcześniej całkiem niezłe się czuła.... I wtedy właśnie, Zosia postanowiła, że nadarzyła się idealna okazja do przetestowania nowego zakłęcia!

Dziewczynka usiadła na łóżku, uśmiechnęła się i powiedziała sama do siebie: „Moje słowa mają moc! Czuję się świetnie! Dzisiaj w szkole na pewno będzie fajnie. Tęsknię za Krysią i już nie mogę się doczekać wspólnej przerwy po pierwszej lekcji. Świetnie się czuję i właściwie to jestem po prostu głodna!” W tym samym momencie, jakby na potwierdzenie jej własnych słów, brzuszek Zosi głośno zaburczał z głodu. Dziewczynka w świetnym nastroju popędziła na śniadanie.

\*\*\*

Innego dnia, wieczorem, Zosia ponownie odkryła moc słów. Tata zawołał całą rodzinę na kolację. Przygotował spaghetti z sosem. Zosi aż pociekła ślinka na widok pysznego jedzenia. Niestety, jej brat wszystko popsuł. Jak tylko Czarek wbiegł do kuchni, wykrzywił się niemilosierdzie i oznajmił wszystkim:

- To wygląda jak wielka, obrzydliwa kupa!!! Bleeeee! Nawet tego nie tknę, bo na pewno smakuje właśnie jak kupa!!!! Bleeeee! Tato, dzisiaj kolacja ci niestety nie wyszła!!!

Po tych słowach, mama i tata spojrzeli na Czarka w taki sposób, jakby chcieli cisnąć w jego stronę pioruny wzrokiem. Mama już otworzyła usta, aby coś powiedzieć. Nie zdążyła jednak, bo wyręczyła ją... Zosia. Dziewczynka szybko wygłosiła:

- Czarek, twoja kolacja na pewno będzie smakować dokładnie tak, jak to opisałeś! Bo twoje słowa mają moc! I moje słowa też mają moc, dlatego właśnie teraz powiem, że spaghetti wygląda wspaniale i pysznie! Pachnie niesamowicie! Ty, jak chcesz, to męcz się z twoimi obleśnymi myślami, ja tymczasem zabieram się do jedzenia!

W tej samej chwili rozległo się mlaskanie Zosi a mama, tata i Czarek siedzieli jeszcze przez chwilę w bezruchu, z buziami otwartymi ze zdziwienia.

## DRUGIE CZARODZIEJSKIE ZAKLĘCIE

Dzięki temu, że Zosia odkryła moc pierwszego zaklęcia, jeszcze bardziej nie mogła doczekać się kolejnej lekcji z wróżką. Na szczęście czas szybko jej zleciał i nastał kolejny, upragniony, sobotni wieczór. Na zewnątrz było zimno, padał na zmianę deszcz ze śniegiem i wiał głośny wiatr. Drzewa znowu złowieszczo rzuciły swoje cienie na ściany. Dziewczynka leżała już sama w łóżku. Czekała na wróżkę, zaczęła zastanawiać się, czy dzisiaj we śnie odwiedzi ją straszny potwór i w jaki sposób miałaby wykorzystać pierwsze zaklęcie do walki z nim. Zanim jednak znalazła odpowiedź na to pytanie, w jej pokoju rozbłysło znajome światło i pojawiła się wróżka. Jej błękitny blask i ciepły uśmiech były takie miłe dla Zosi. Dziewczynka nie była już zaskoczona obecnością swojej nowej przyjaciółki – przyzwyczała się do jej odwiedzin i po prostu cieszyła się na myśl o nowej, czarodziejskiej lekcji. Po chwili radosnego przywitania, wróżka powiedziała swym ciepłym głosem:

- Zosiu, cieszę się, że tak dzielnie testowałaś moc twoich myśli i słów. Dzisiaj nauczę cię zaklęcia, które też ma związek ze słowami. Otóż, wyobraź sobie, że jest takie jedno słowo, które ludzki umysł całkowicie ignoruje!

- Co to znaczy? – dopytała dziewczynka.

- Otóż, tego słowa tak jakby w ogóle nie było. Nawet, jeśli ktoś je głośno wypowie! Czy domyślasz się, jakie to słowo? - zapytała wróżka.

- Nie... – odparła Zosia.

- Brawo! – krzyknęła radośnie wróżka – Tym dziwnym słowem jest właśnie słowo NIE! Pozwól Zosiu, że zademonstruję ci, w jaki sposób nie zauważamy słowa NIE. Jesteś gotowa?

- Tak!

- A więc, proszę cię Zosiu, NIE WYOBRAŻAJ SOBIE TERAZ ŻÓŁTEJ, KWAŚNEJ CYTRYNY – rzekła wróżka i na chwilę zamilkła.

Zosia wpatrywała się w kołdrę, usilnie próbując nie wyobrazić sobie żółtej, kwaśnej cytryny. Im bardziej jednak próbowała nie wyobrażać sobie, tym bardziej sobie... wyobrażała. Po kilku minutach zauważyła wręcz, że ma w buzi dużo śliny – zupełnie, jakby przed chwilą polizała kwaśną cytrynę! W końcu, poddała się i krzyknęła:

- To na nic wróżko! Ja ciągle widzę tę cytrynę w myślach i nie udaje mi się jej wymazać! Nawet czuję już jej kwaśny smak w buzi!!! Czy to twoje czary, wróżko tak działają?

- Nie, kochanie, to nie moje czary – uśmiechnęła się wróżka i dodała: - Tak właśnie to działa – nasz umysł ignoruje słowo NIE. Powiedziałam NIE WYOBRAŻAJ SOBIE CYTRYNY. Jednak twój umysł wykasował słowo NIE i przez to, mimo wszystko słysząc ŻÓŁTA KWAŚNA CYTRYNA i tak natychmiast ujrzałaś ją w wyobraźni.

- To co trzeba zrobić, jeśli ktoś nie chce naprawdę widzieć tej cytryny? - zapytała Zosia.

- Na szczęście jest na to sposób - odparła radośnie wróżka. - Otóż, nasz umysł nie znosi pustki Zosiu. Oznacza to, że jeśli nie chcesz widzieć w myślach cytryny, trzeba coś z nią zrobić. Możesz na przykład zastąpić ją czymś innym, czymś, co wolisz widzieć w wyobraźni. Na przykład, wyobraź sobie teraz, śniegowego bałwana, z pomarańczowym nosem z marchewki. Widzisz Zosiu bałwana?

- Tak, widzę! Takiego, jak ostatnio ulepiłam z Czarkiem, kiedy spadło dużo śniegu!

- Zosiu, a czy była tam gdzieś cytryna?

- Nie, nie było! Dopiero pojawiła się, gdy o nią zapytałaś – odpowiedziała ze zdziwieniem Zosia i szybko dodała: - Już wszystko rozumiem wróżko! Czyli zamiast myśleć o tym, czego nie chcę, lepiej będzie, jak pomyślę o tym, co chcę, prawda?

- Dokładnie tak, Zosiu! Brawo, szybko się uczysz! Tym samym, odkryłaś drugie, czarodziejskie zaklęcie – brzmi ono: **CO CHCĘ ZAMIAST TEGO, CZEGO NIE CHCĘ?**

- Wróżko, ależ to jest pytanie! – zauważyła Zosia.

- Tak, kochanie, to jest pytanie. To jest zaklęcie – pytanie, które pomoże ci wtedy, kiedy czegoś bardzo nie będziesz chciała. Zamiast myśleć o tym, czego nie chcesz, sprawdź co się stanie, kiedy odpowiesz sobie na to zaklęcie - pytanie. I to jest na ten tydzień dla ciebie zadanie – oznajmiła śpiewnym głosem wróżka i ... zniknęła.

„Co chcę zamiast tego, czego nie chcę...?” – powtarzała sobie kilka razy w myślach Zosia, aż w końcu zmęczona, zasnęła.

\*\*\*



Następnego dnia rano, kiedy Zosia podeszła do okna, zobaczyła, że w nocy napadało mnóstwo śniegu. Od razu przypomniał jej się bałwan, o którym rozmawiała z wróżką. I od razu zapragnęła ulepić tego bałwana już teraz, natychmiast! Ubrała się tak szybko, jak nigdy dotąd. Pobiegnęła pędem do przedpokoju i już zaczęła zakładać spodnie zimowe, kiedy z sypialni wyłoniła się nagle zasniona mama. Ujrawszy Zosię szykującą się do wyjścia z domu, mama powiedziała:

- O, nie, Zosiu! Na pewno nie wyjdiesz na śnieg przed śniadaniem! Nie będziesz bawić się na śniegu, dopóki nie zjesz śniadania i nie umyjesz zębów!

Dziewczynka słysząc słowa mamy, zaczęła się śmiać. Mama otworzyła ze zdziwienia szeroko oczy i zapytała:

- Co cię tak śmieszy Zosiu?

- Mamusiu, czy ty nie wiesz, że mój umysł nie rozumie słowa NIE?! Następnym razem powiedz po prostu, żebym zjadła śniadanie i umyła zęby. Kiedy powiedziałaś o śniadaniu, zrobiłam się głodna! Co dzisiaj na śniadanie?

Mama przetarła oczy i jeszcze chwilę stała w osłupieniu, po czym zaproponowała naleśniki i poszła zamyślona do kuchni.

\*\*\*

Wkrótce okazało się, że Zosia zamiast wykorzystać nowo poznane zaklęcie z pożytkiem dla siebie, wykorzystała je z pożytkiem dla swojego taty.

Któregoś popołudnia, kiedy Zosia weszła do salonu, usłyszała, że jej rodzice sprzeczną się. Zorientowała się, że powodem sprzeczki są chipsy, które tata zjadł właśnie przed telewizorem. Mama powtarzała, że przecież tata miał już nie jeść chipsów, bo są niezdrowe. Tata z kolei powtarzał, że o tym wie, ale że to jest silniejsze od niego – że stara się nie jeść chipsów i nie myśleć o nich, ale mu nie wychodzi. Po kilku minutach przysłuchiwania się emocjonującej rozmowie rodziców, Zosia wkroczyła do akcji – wparowała do salonu, usiadła tacie na kolanach i przemówiła niczym pani nauczycielka do swojego ucznia:

- Tatusiu kochany, przecież to oczywiste, że jeśli nie chcesz jeść chipsów, to nie możesz myśleć o tym, żeby ich nie jeść! Pomyśl o tym, CO CHCESZ JEŚĆ INNEGO zamiast chipsów. Skoro mi ciągle każesz jeść warzywa, to może zaplanuj sobie na jutrzejsze popołudnie chrupiącą marchewkę?

W ten sposób sprzeczka rodziców zakończyła się szybko - oboje gruchnęli śmiechem i przez długi czas było im jeszcze wesoło na wspomnienie Zosinej porady.

## TRZECIE CZARODZIEJSKIE ZAKŁĘCIE

Kolejny tydzień nie był dla Zosi zbyt przyjemny. Dopadło ją przeziębienie i lekarz zabronił jej chodzić do szkoły oraz kazał leżeć w łóżku. Pierwszego dnia, Zosia nawet była zadowolona, że może zostać w domu. Po trzech dniach jednak miała już serdecznie dość nudy, zatkanego nosa i męczącego kaszlu. Zazdrościła Czarkowi, który wracał ze szkoły radosny jak skowronek i codziennie opowiadał nowe, ciekawe historie związane z kolegami i lekcjami.

W sobotę, wróżka odwiedziła Zosię jak zwykle i przekazała jej kolejne zaklęcie. Dziewczynka była jednak tym razem tak wyczerpana chorobą, że niewiele zrozumiała z tego zaklęcia i w ogóle nie miała pomysłu jak ma je wykorzystać, a tym bardziej – jak ma je zastosować w walce z potworem. Ten wstrętny stwór – potwór nadal odwiedzał Zosię co jakiś czas w snach. Kiedy jednak Zosia pytała wróżkę o to, jak ma z nim walczyć, ta za każdym razem odpowiadała spokojnie: „Cierpliwości kochanie – jeszcze kilka lekcji i odkryjesz, jak możesz pokonać potwora.”

Zosia trochę traciła już cierpliwość do tych czarodziejskich lekcji. Być może pod wpływem zmęczenia chorobą dopadło ją w końcu zwątpienie czy te zaklęcia w ogóle mają sens. Pewnego popołudnia, kiedy tak rozmyślała, kichając i kaszląc przy tym – do jej pokoju wpadł Czarek i zawołał:

- Hej siostra! Co taka cicha jesteś ostatnio? Co słysząc u twojej wróżki?

- Przecież nie wierzysz we wróżki, to czemu pytasz?! – odparowała Zosia i głośno kichnęła:

- Aaaaa psik!

- A gdybym wierzył we wróżki, to co byś mi odpowiedziała?

- Gdybyś wierzył, to opowiedziałabym ci o ostatnim zaklęciu, którego uczyła mnie wróżka. Uważam, że to zaklęcie jest do kitu i w ogóle nie wiem, jak je wykorzystać! – odpowiedziała lekko poirytowana Zosia.

- A to ciekawe, ciekawe... – zainteresował się Czarek i dodał: - Wiesz co? Nieważne, czy wierzę we wróżki, czy nie wierzę. Czy jak będę dla ciebie miły, to opowiesz mi co to za zaklęcie?

- No dobra... Wróżka powiedziała mi, że **WYOBRAŹNIA MA CZARODZIEJSKĄ MOC**. Tym razem nie przekazała mi żadnego zaklęcia słownego – no wiesz, takiego ze słowami. Tylko powiedziała, że kiedy będę sobie coś wyobrażać tak, jakby już się wydarzyło, to to coś wydarzy się. Tylko to musi być dobre dla mnie i dla innych. I zależeć w pewnym sensie ode mnie... Nie zdążyłam tym razem dopytać wróżki jak konkretnie mam ćwiczyć to zaklęcie. Ona tak szybko zniknęła! Na pożegnanie, tylko dodała, że wyobraźnia mnie poprowadzi! Nic z tego nie rozumiem!

Zosia miała łzy w oczach i kurczowo przytuliła swojego pluszowego Skipcia. Tym razem brat zaskoczył dziewczynkę pozytywnie – ani nie wyśmiał jej, ani nie zaczął jej przedrzeźniać, tylko wysłuchawszy, spokojnie dodał:

- Ja chyba mam pomysł, jak możesz wykorzystać to zakłęcie. Wiesz, w naszej szkole jest jeden starszy ode mnie chłopak, który, jak był w trzeciej klasie, zachorował na nowotwór.

- Na co? - zapytała Zosia, która nie słyszała wcześniej o takiej chorobie.

- No... inaczej mówi się, że zachorował na raka. To oznacza, że komórki w jego ciele tak jakby zgłupiały i zaczęły przemieniać się w takie złe, niszczycielskie. Jego przypadek był beznadziejny – lekarze nie dawali mu już szans na przeżycie. I wtedy stało się coś niezwykłego – nikt nie potrafił wyjaśnić jak to w ogóle było możliwe, nawet lekarze tego nie rozumieli. Bo widzisz, ten chłopiec po kilku tygodniach całkowicie wyzdrowiał, a ten rak zniknął. A on twierdził, że to jego zasługa, bo codziennie przez kilka godzin leczył się swoją wyobraźnią – wyobrażał sobie, że ma we krwi malutkie, uzbrojone statki kosmiczne i dokładnie wyobrażał sobie, jak one strzelają do tych złych komórek rakowych. Wyobrażał sobie, że każdego dnia pozbywa się kolejnych komórek rakowych i coraz bardziej zdrowieje. Wyobrażał sobie też, że jest już w pełni zdrowy...

Zosia słuchała opowieści Czarka z wypiekami na twarzy. Zanim zdążyła jednak coś powiedzieć, brat dodał:

- Widzisz, to o to pewnie chodzi w tym zaklęciu z wyobraźnią! Zośka, masz idealną okazję, żeby je wypróbować! Jesteś chora – możesz więc pomóc sobie wyzdrowieć, przy pomocy wyobraźni! Wiesz, kiedyś słyszałem, jak tata rozmawiał z lekarzem dziadka. Ten lekarz powiedział, że szybciej zdrowieją ci pacjenci, którzy są pozytywnie nastawieni i wierzą w to, że wyzdrowieją. To wszystko chyba ma sens!

- Dzięki Czarek! Naprawdę pomogłeś mi! Zaraz zabieram się do roboty – będę sobie wyobrażał, że w moim ciele fruwać miliony malutkich wrózek z czarodziejskimi różdżkami, które rozpylają wokół uzdrawiający pyłek. I będę wyobrażał sobie, że jestem zdrowa i biegam z koleżankami – dodała radośnie Zosia.

- Do usług! Mów mi „Mistrzu Czarodzieju”! – odparł wesoło Czarek i wybiegł z pokoju Zosi.

Dziewczynka bawiła się swoją wyobraźnią tego popołudnia i od rana następnego dnia. Nazajutrz wieczorem, czuła się na tyle świetnie, że usłyszała od mamy wymarzone słowa:

- Zosiu, nie wiem, jak to możliwe, ale jesteś już całkiem zdrowa! Jutro możesz zatem iść do szkoły.

## CZWARTE CZARODZIEJSKIE ZAKŁĘCIE

W kolejną sobotę, dziewczynka usłyszała od wróżki:

- Tym razem Zosiu, będziesz ćwiczyć wyjątkowe zaklęcie. Ma ono ogromną moc. Kiedy wszystko przebiega po twojej myśli, zaklęcie to łatwo zastosować. Jego olbrzymia potęga ujawnia się jednak, gdy zastosujemy je także wtedy, kiedy spotykają nas kłopoty. To czarodziejskie zaklęcie to: **DZIĘKUJĘ**.

Dziewczynka, szybko odparła wróżce, że to przecież zwykłe słowo DZIĘKUJĘ, które ona już zna i czasem stosuje. Dodała także, że nie zauważyła jakiegoś szczególnego działania tego zaklęcia.

Wróżka słysząc to, wyjaśniła:

- Zosiu, w zaklęciu tym chodzi o to, żeby stosować je nie tylko wtedy, kiedy ktoś zrobi coś dla ciebie albo kiedy ktoś da ci prezent. Chodzi o to, żeby okazywać wdzięczność za wszystko. Codziennie. A najlepiej w każdej chwili. Nawet za drobiazgi – za to, że świeci słońce. Za czyjś uśmiech. Za miłe słowo. Za to, że masz co jeść. Za to, że masz mamę, tatę i brata. Za zdrowie. Za to, że byłeś dzisiaj odważna na lekcji zgłaszając się do odpowiedzi. Za to, że pomogłaś koleżance. Za to, że... - w tym momencie Zosia przerwała wróżce:

- Jak to? Mam dziękować za to, co sama zrobiłam? Komu mam za to dziękować?

- Oczywiście sobie, Zosiu. Szczególnie sobie warto okazywać wdzięczność! Warto, przynajmniej raz dziennie, na przykład codziennie wieczorem, podziękować światu, sobie, bliskim, innym ludziom, za wszystko, co tylko sobie przypomnisz – dodała wróżka z uśmiechem.

Zosia zmarszczyła brwi i niepewnym głosem dopytała:

- Nooo.... ale... kiedy ktoś był dla mnie niemiły, złośliwy albo nawet stało się coś złego bez niczyjej winy – to przecież bez sensu za to dziękować... Kiedy na przykład Czarek mi dokucza i mama prosi go, żeby mnie przeprosił, to nawet jak on mnie już przeprosi, to tak mi ciężko mu wybaczyć! A co dopiero dziękować???! Nie wyobrażam sobie tego! Miałabym być wdzięczna za to, że brat mi dokucza???

- Widzisz Zosiu, tylko wielcy mędrcy posiadli tę umiejętność. Nie trzeba być jednak dorosłym, aby mieć tę mądrość. To prawdziwa sztuka, lecz, kiedy już odkryjesz pozytywną moc wdzięczności, z łatwością będziesz z niej korzystać w każdej chwili swego życia. Wiem, że potrafisz być bardzo kreatywna i wymyślać różne rzeczy. O to chodzi w tym zaklęciu – choć wydaje się to czasem trudne i bez sensu, trzeba wymyślić coś, za co możesz odczuwać wdzięczność w związku z tym, co cię spotkało. Wszystko Zosiu ma jakiś sens. Nic nie dzieje się przypadkiem. Czasem, dzięki kłopotom i różnym niemiłym sytuacjom, bardzo dużo możemy się nauczyć - o sobie i o innych ludziach. Wówczas możemy być wdzięczni za to, czego się nauczyliśmy. Innym razem, trudne sytuacje mogą pokazać nam, czego nie lubimy i czego nie chcemy robić. To też bardzo ważne, żeby wiedzieć – można zatem być wdzięcznym za takie odkrycie – dodała ze spokojem wróżka.

Nagle, Zosia zaczęła się śmiać i odparła:

- Już wiem, jaki przykład podały mi Czarek słysząc o tym zaklęciu! On na pewno powiedziałby coś w stylu: „Siostra, chodzi o to, że jak wdepniesz w psią kupę, to możesz być wdzięczna za to, że od tej pory będziesz patrzeć pod nogi i może następnym razem dzięki temu nie wejdiesz w krowi placek!”

- Bardzo dobry przykład Zosiu! O to właśnie chodzi! I jeszcze jedno: potęga wdzięczności jest znacznie większa od wybaczenia. Bo jeśli myślisz o tym, żeby komuś wybaczyć, to tak, jakbyś nadal uważała, że masz CO WYBACZYĆ – czyli, że nadal uważasz, że ktoś cię skrzywdził i jest winny. Kiedy natomiast jesteś wdzięczna, nie musisz już wybaczać – wdzięczność wymazuje czyjąś winę gumką do ścierania. Niektórzy ludzie okazują wdzięczność za wszystko Bogu. Ja myślę, że nie ma to tak naprawdę znaczenia, komu – najważniejsze jest, aby poczuć całym sobą prawdziwą wdzięczność i znaleźć coś, czego mogłaś się nauczyć – nawet dzięki trudnym sytuacjom.

Po tych słowach, wróżka zniknęła jak zwykle niespodziewanie, zostawiając dziewczynkę z nowym zadaniem domowym – tym razem Zosia miała przez cały tydzień ćwiczyć wdzięczność.

\*\*\*

Któregoś dnia, dzieci przebywające na świetlicy wyszły pobawić się na szkolnym placu zabaw. Zosia uwielbiała wygłupiać się na drabinkach, huśtawkach i zjeżdżalniach. Bawiła się w berka i w różne inne zabawy ze swoją przyjaciółką. Ten dzień okazał się jednak bardzo trudny dla Zosi. Dziewczynkę spotkała na placu zabaw prawdziwa przykrość. Kiedy wróciła do domu, ze łzami w oczach opowiedziała mamie całe zajście:

- Mamo, to było takie niesprawiedliwe! Dwie starsze koleżanki powiedziały, że nie mogę się bawić na zjeżdżalni i że mam spadać! I jeszcze sypnęły we mnie i w lwonkę piachem! Ani ja, ani lwonka nie miałyśmy odwagi, żeby im się przeciwstawić. Taka jestem teraz na siebie zła, że nic im nie odpowiedziałam!

Mama próbowała pocieszyć córeczkę i poradziła, żeby Zosia następnym razem zwróciła się w takiej sytuacji do nauczycielki.

Zosia tymczasem przypomniała sobie o zaklęciu wdzięczności. Zaczęła zastanawiać się, za co mogłaby być wdzięczna w tej sytuacji. Nic jednak nie przychodziło jej do głowy. Na dodatek, była jednocześnie zła i smutna! Przez to jeszcze trudniej było jej myśleć o wdzięczności. Nie miała nawet ochoty wybaczać tym dwóm niemiłym dziewczynom, które zresztą, nawet nie przeprosiły – ani Zosi, ani jej przyjaciółki lwonki. Dziewczynka postanowiła, że poprosi mamę o pomoc w tej całej wdzięczności:

- Mamusiu... a gdybym tak... Załóżmy, że chciałabym okazać wdzięczność za tę sytuację na placu zabaw... To... masz jakiś pomysł, za co mogłabym być wdzięczna?

Mama, nie kryjąc zaskoczenia, zastanowiła się i po chwili odpowiedziała:

- Myślę kochanie, że dzięki tej sytuacji poczułaś, jak to jest, kiedy ktoś zachowuje się wobec kogoś tak brzydko. Jestem pewna, że dzięki temu, sama nigdy tak się nie zachowasz wobec nikogo. Z tego, co mówiłaś, rozumiałam też, że następnym razem, w podobnej sytuacji, chciałabyś odważniej zareagować i wyrazić swój sprzeciw – to też ważne. Dzięki temu, być może kiedyś, w dużo trudniejszej sytuacji, staniesz w czyjejs obronie. Myślę, że to są duże powody do wdzięczności.

- Masz rację, mammo! Dziękuję! Tak, zaraz zapiszę sobie to wszystko, żeby zapamiętać.

Zosia pobiegła do swojego pokoju, wyjęła z biurka nowy, różowy zeszyt i pośpiesznie zapisała słowa mamy. Kiedy pisała, odkryła, że złość i smutek, które czuła przed chwilą, zupełnie zniknęły. Teraz, całą sobą czuła WDZIĘCZNOŚĆ. Zrozumiała, co wróżka miała na myśli. To dopiero była MOC!

## PIĄTE CZARODZIEJSKIE ZAKLĘCIE

Tej soboty, Zosia wyczekiwała wróżki z niecierpliwością. Dziewczynka pamiętała, że wróżka obiecała jej pięć lekcji czarodziejskich zaklęć. Wiedziała, że czeka ją ostatnia już, piąta lekcja. Była pewna, że skoro dotychczasowe zaklęcia nie pomogły jej pozbyć się uporczywych koszmarów ze stworem – potworem, to na pewno dlatego, że właśnie piąte, ostatnie zaklęcie będzie tym kluczowym. Była pewna, że w końcu dowie się, jak zabić raz na zawsze potwora we śnie. Dotychczasowe lekcje czarów były ciekawe i dzięki nim, Zosia odkryła dużo nowych rzeczy. Pamiętała jednak bardzo dobrze, po co chciała nauczyć się czarodziejskich zaklęć. Cały jej trud i wysiłek włożony w ćwiczenia i naukę tych dziwnych zaklęć, miał jej przecież pomóc w ostatecznej walce z potworem!

Kiedy w pokoju Zosi pojawiła się wróżka, dziewczynka usłyszała melodyjnie płynące słowa z jej ust:

- Zło nie istnieje, kiedy jest miłość. Dobro i miłość największą mają moc. Słowa miłości to najpotężniejsze ze wszystkich czarodziejskie zaklęcia. Ale to nie wszystko - żeby wypowiadać słowa pełne miłości, warto Zosiu bardzo dobrze zapamiętać, że każdy człowiek jest w środku dobry, tylko nie wszyscy odkryli swoje dobro i nie wszyscy nauczyli się, jak korzystać z mocy miłości. Wróżka uśmiechnęła się serdecznie do Zosi i dodała:

- To już wszystko, co chciałam ci przekazać Zosiu. Tylko ty możesz odkryć brzmienie twojego własnego zaklęcia **MIŁOŚCI**. Pamiętaj, że może ono składać się nie tylko ze słów, ale także z tego, co zrobisz i z twoich myśli lub uczuć. Jestem pewna, że wkrótce odkryjesz, jak możesz wykorzystać to

zaklęcie. Powodzenia mała czarodziejko! Wezwij mnie, kiedy już pokonasz potwora! - Po tych słowach, wróżka rozplynęła się w ciemności i zniknęła.

Dziewczynka nawet nie zdążyła zadać jej pytań.... Zamyśliła się i zasnęła.

\*\*\*

Następnego dnia, Czarek przebiegając przez pokój Zosi, zburzył jej miasteczko z klocków. Zosia była naprawdę wściekła! Budowała je przez kilka dni! Kiedy krzyknęła do niego, żeby uważał i nie wchodził więcej do jej pokoju, wyzwał ją od głupich. Jego zachowanie już całkiem wyprowadziło Zosię z równowagi - najpierw zaczęła wrzeszczeć na całe gardło, a potem wpadła jak burza do jego pokoju i w złości zniszczyła jego miasto z klocków. W odwecie, Czarek wywalił jej wszystkie zabawki z regału na podłogę. Zosia już miała ochotę zrobić mu to samo, gdy nagle ... przypomniała sobie zaklęcie MIŁOŚCI. Usiadła na dywanie i zaczęła zastanawiać się, jak niby miałyby je zastosować. Pomyślała wtedy, że jeśli nie wykorzysta teraz tego zaklęcia i pozwoli, aby ZŁOŚĆ prowadziła ją dalej, to wspólnie z Czarkiem doprowadzą wkrótce do zniszczenia całego domu...

Dziewczynka postanowiła, że spróbuje przypomnieć sobie miłość. Zamknęła na chwilę oczy i od razu przypomniała sobie, co zrobił jej tata, kiedy Zosia w złości wyrzuciła niedawno wszystkie ubrania z szafy na podłogę. Tata powiedział wtedy: „Córeczko jestem wściekły z powodu tego, co zrobiłaś, mam ochotę dać ci klapsa. Jednak kocham cię bardzo, dlatego przytulę cię mocno i poczekam razem z tobą, aż się uspokoisz.” Pod wpływem tego wspomnienia, Zosia poczuła wielką miłość swoich rodziców. Ale jak ma to zastosować do Czarka? Przecież jak spróbuje go teraz przytulić, to dostanie od niego kopniaka...

W końcu, postanowiła, że zamiast przytulać teraz Czarka, napisze do niego list i wsunie mu pod drzwi od jego pokoju. W liście, Zosia napisała: „Ogłaszam rozejm, jestem zła, ale i tak Cię kocham!”

Czarek wziął list i przeczytał. Z jego pokoju dobiegała tylko cisza. Wyglądało na to, że postanowił przerwać wojnę.

Za jakiś czas, rodzice zawołali dzieci na kolację. Kiedy wszyscy zasiedli już przy stole, Zosia zauważyła, że brat unika jej spojrzenia. W pewnym momencie, powiedział z uśmiechem:

- Ale masz bałagan w pokoju! Kto ci to zrobił?

W jego przypadku należało te słowa odczytać w następujący sposób: „Przepraszam, ja też chcę rozejmu i głupio mi z powodu mojego zachowania” - tak przynajmniej Zosia sobie to wytłumaczyła i odpowiedziała mu:

- Właśnie nie wiem - nie podejrzewam o to mojego kochanego brata, który na pewno by tego nie zrobił. Może to tata? - Po czym zwróciła się do taty, z trudem tłumiąc śmiech:

- Tato, czy to ty zrobiłeś mi w pokoju taki straszny bałagan?

- Tak, córeczko, wybacz – razem z mamą nie mogliśmy opamiętać się w zabawie i jakoś tak wyszło... - odrzekł tata puszczejąc „oczko” do mamy.

W ten sposób, Zosia odkryła, jak można zamienić złość i smutek - na miłość i radość.

## WALKA Z POTWOREM

Zosia długo myślała o wszystkim, czego nauczyła ją wróżka. A że Zosi najlepiej myślało się, kiedy siedziała w toalecie, to pewnego dnia, właśnie w czasie dłuższego pobytu w tym miejscu, wymyśliła w końcu, jak pokonać potwora ze snów.

Dziewczynka postanowiła, że tym razem, to ona zaprosi wróżkę na lekcję i wyjawi jej swoje wielkie odkrycie: instrukcję walki z potworem.

Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, Zosia przywołała wróżkę. Wkrótce ujrzała jej blask i usłyszała przemity jak zawsze głos:

- Czemu mnie wzywasz Zosiu?

- Wróżko, zaprosiłam cię, ponieważ wiem już, jak pokonać stwora – potwora z moich snów. Odkryłam też coś innego, bardzo dla mnie ważnego: że ja sama jestem czarodziejską wróżką i zawsze nią byłam, tylko o tym zapomniałam!

- To prawda Zosiu, ja istnieję od zawsze w twojej wyobraźni i dlatego mogę przybyć, kiedy tylko zechcesz. Dlatego, nie musisz mi mówić, jak pokonasz tego potwora – po prostu zrób to dzisiaj w nocy, a ja będę się temu przyglądać – rzekła radośnie wróżka i zniknęła z pokoju Zosi. Dziewczynka czuła jednak, że nadal jest ona bardzo blisko – w jej myślach.

Tej nocy, Zosia przywołała we śnie stwora – potwora, który nachodził ją od dawna i straszyl. Przepląkała przez niego tyle nocy. A teraz, czuła, że ma w sobie odwagę i wielką moc, by go pokonać.

Kiedy potwór przybył, Zosia przemówiła do niego:

- Potworze, dziękuję ci za to, że odwiedzałeś mnie cierpliwie przez tyle nocy. Tak dużo nauczyłam się dzięki tobie! Gdyby nie ty, nie odkryłabym, że jestem czarodziejską wróżką. A właściwie – że moje zwykłe myśli i słowa mogą być czarodziejskie! Pewnie po to do mnie przychodziłeś, żebym mogła



poznać moc miłości i nauczyć się radzić sobie ze strachem, smutkiem i złością. A ja przez tyle dni – a właściwie nocy - nie widziałam tego i chciałam cię zabić! Przepraszam cię za to. Kocham cię i dziękuję ci! Od tej pory, będę cię chronić i będę twoją przyjaciółką.

Gdy tylko dziewczynka skończyła mówić, stworzyła w wyobraźni ogromną, świetlistą kulę pełną miłości i posłała ją w kierunku potwora. Ten, stał cały czas w bezruchu, zaskoczony słowami Zosi. Kula miłości otoczyła potwora, a jego wygląd od razu zmienił się – teraz przypominał mieszankę szczeniaka z misiem pluszowym, w biało – beżowe łaty. Cały wydawał się miękki i przytulny. Miał długi, futrzany ogon, którym zamachał radośnie jak szczeniaczek. Podbiegł do Zosi i zaczął ją lizać po ręce. Dziewczynka wtuliła się w potwora i wyszeptwała:

- Obiecuj, że będziesz mnie odwiedzał każdej nocy we śnie...

Potwór przytulił się do niej i nic nie odpowiedział. Zosia wiedziała jednak, że będzie go spotykać w snach, kiedy tylko zechce. Bo przecież to były jej sny!

